„SŁONCE"

Pismo tygodniowe

Organ Unii Polskiej w Ameryce,

Prenumerata wynosi:

W Stanach Zjed i Kanadzie.		W Europie.	
Rocznie........	$1.00	Rocznie........	$2.00
Półrocznie......	.50	Półrocznie......	$1.00

Prenumerata musi być opłacona z góry.

Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne za prenumeratę i ogłoszenia (money orders), oraz wszelkie korespondencye uprasza się nadsyłać do Redakcyi

„SŁOŃCA",
Jerzy Mirski
758 Wabasha s. St. Paul, Minn.

SŁOŃCE

PRAWDA — WIARA I OJCZYZNA

THE SUN

The Polish Weekly
„SŁONCE",
The Official Organ of the
Polish Union of America
a Political Newspaper.
Has larger circulation throughout the united States, then all the other Polish Newspapers combined, and is an invaluable advertising medium.
Published every Thursday.
Subscription per annum $1.00

Advertising Rates.

Spa.	Week	1 Mo.	3 Mos.	6 Mos.	1 Year.
Inc.	$0.50.	$1.25.	$2.50.	$4.00.	$7.00.
2 Inches	1.00.	2.50.	4.50.	7.00.	[illegible]
3 Inches	1 50.	3.75.	6.25.	10.50.	15.00.
¼ Col.	2.50.	5.50.	10.00.	20.00.	30.00.
½ Col.	4.50.	12.00.	18.00.	30.00.	50.00.
1 Column	7.00.	20.00.	30.00.	50.00.	100.00.

Business at special Notice 10cts. per line.

All communications to be addressed to:
GEORGE MIRSKI.
Publisher and Chief Editor
758 Wabasha s. St. Paul, Minn.

ORGAN URZĘDOWY UNJI POLSKIEJ W AMERYCE.

Entered at the Post Office at St. Paul, Minn. and admitted for transmission through the Mails at second-class Rates.

No. 25. St. Paul, Minn. Czwartek dnia 23-go Czerwca, 1898 roku. Rok III.

BURZA.

Pogodne niebo zaszło czarną chmurą,
Głuchy grzmot huczy, błyskawica pali,
Wszędzie tak ciemno, straszno i ponuro;
Czy koniec świata nadchodzi z oddali?

* * *

Niejeden mówi: Och! wielka natura!
A jakaż mała przy wielkości Boga...
Znów płynie inna ołowiana chmura,
Grzmią wciąż pioruny—ogarnia nas trwoga.

* * *

Wśród burz na morzu—wtedy człowiek czuje,
Jakim jest pyłkiem i jak Bóg jest wielki.
Boska potęga naturę czaruje,
A przed nią gnie się stworzenia świat wszelki.

* * *

Okręt w otchłani — już na wielkiej górze,
Za chwilę zginie strzaskany o skały,
Znów jak skowronek zawiśnie na chmurze,
Znika w przepaści zatopiony cały.

* * *

Kiedy ryk morza głuszy gromy nieba,
Kiedy kapitan już traci nadzieje,
Wtenczas człek czuje, że modlić się trzeba,
A Bóg pomoże i burzę rozwieje.

* * *

Tak samo zginął nasz kraj ukochany,
Gdyż Bóg odwrócił miłosierdzie swoje,
I polski naród przestał być wybrany,
Pochował imię, sztandary i zbroje.

* * *

Gdy podczas burzy zwróci się do Boga,
Wtenczas bałwany zepchną w otchłań wroga,
Szczerą modlitwę zaśle przed tron Pana,
I Bóg ukarze naszego tyrana!

Czerwiec '98. *Jerzy Mirski.*

Potrzeba nam jedności.

Czas bezbrzeżny, czas w rozstrzeni,
Słowem Bożem się promieni,
Śpiewa wielką epopeję!
Miliony świateł, cieni—
Światów kwiaty—światów dzieje,
Na kadzidło Pąnu wieje!....
Któż ogarnie i wypowie,
Drobny promyk w Bożem słowie?

Potrzeba nam jedności i potrzeba nam miłości. Gdy miłość braterska zapali nasze serca, rozjaśni nasze umysły, wtedy podamy sobie ręce, wtedy połączymy się i będziemy stanowić wielką dwudziesto-kilka milionową potęgę—wtedy będziemy polskim narodem.

Dla braku miłości, a więc i jedności wszędzie źle się nam dzieje. Dla braku miłości bratniej i miłości Boga, Stwórca odwrócił się od nas i karze nas.

Były wielkie państwa Egipcyanów, Assyryjczyków, Persów, Greków, Rzymian, Franków, Gallów itp. wszystkie zniknęły z powierzchni ziemi, wszystkie są pochowane na wieki i nigdy nie powstaną, bo z wyroków Bożych umarły na wieki.

I Polska była wielkiem państwem od Bałtyku do Czarnego morza, wielki szmat ziemi, a co sławy wiekopomnej, a co czynów szlachetnych, wspaniałych. Polska upadła, dla braku miłości bratniej, dla braku miłości Boga, dla braku jedności. Polska jednak nie umarła, gdyż z wyroków Bożych nie została skazaną na zagładę; lecz do czasu ma u ledz karze, aby w chłoście Bożej, pomyślała o swem odrodzeniu, o miłości bratniej, o miłości Bożej. "Rozmnoży się nieprawość i oziębnie miłość wielu, ale kto wytrwa zbawion będzie". (św. Mateusz).

Pan Bóg cierpliwie oczekuje poprawy naszego narodu, oczekuje, aby naród zrozumiał, że postępował i postępuje fałszywą i stromą drogą, staczając się ku przepaści, że tylko w bratniej miłości i w miłosierdziu Bożem możemy czerpać balsam nadziei, że będziemy kiedyś narodem żyjącym, że nasi kaci zginą, jak niegdyś zginęły inne potężne pogańskie narody.

Nie należy przeto słuchać podszeptów judaszowych lub szatańskich, aby Polacy nienawidzili swych braci Polaków, dla tego tylko, że jedni zrodzeni są nad Niemnem, inni nad Wisłą, inni w okolicach Gdańska, Lwowa, Poznania lub Gniezna. Są to wszystko nasi bracia, są to synowie jednej matki Polski i wszystkich zarówno kochać winniśmy, jednako odczuwać ich cierpienia, wspierać ich godziwe cele, a nadewszystko łączyć się—jednoczyć w bratnie ogniwa.

Nie należy również słuchać faryzeuszów i judaszów, którzy mając krwawe srebrniki w kieszeni albo obietnicą miski soczewicy nawiewają ciemnych Polaków do niezależności od prawdziwych biskupów, naznaczonych przez Ojca św. a tem samem do niezależności od Ojca św. czyli od samego Jezusa Chrystusa, którego papież jest Namiestnikiem.

Nie należy ich słuchać, gdyż odstępując od Boga, wpadają w objęcia czarta, zamiast Boskiej, słuchają nauki łotrów i szarlatanów, którzy sami są ciemni i żadnej nie posiadają nauki, mają tylko jeden spryt żydowski, aby korzystać z ludu ciemnego i wyładować sobie brzuchy i kieszenie. A zanim lud ciemny się spostrzeże, zanim spojrzy jasno szeroko rozwartemi oczami, wówczas owe "judaszowskie kanarki" ulotnią się do Argentyny lub Parany, poszukiwać na nowo ciemnych i głupich.

Nie należy również łączyć się Polakom w żadne międzynarodowe stowarzyszenia, chociażby nawet katolickie, gdyż tam zginiemy w masie obconarodowców, którym naszą pracą będziemy pomagali, aby dostąpili nowych godności, urzędów, znaczenia i majątku, a Polacy wśród nich będą zawsze tylko dojne krówki robocze.

Nie należy łączyć się ze socyalistami, gdyż ci nigdy nie pracowali dla żadnej ojczyzny. Ojczyzną dla nich jest cały świat, narodem dla nich jest cała ludzkość, a idea dla której pracują, jest chorą mrzonką narwańców lub szalonych, bardzo szkodliwą, albowiem nigdy nie może być urzeczywistnioną, a tylko lud burzy i bałamuci.

Socyaliści i niezależni to są burzyciele, którzy pracują na szkodę każdej narodowości i przeciw św. wierze rzymsko-katolickiego kościoła. Socyaliści i niezależni pracują tylko dla naszych wrogów Niemców i Moskali, którzy w tej pracy widzą wśród naszej narodowości zaburzenia, rozbrat i wieczne pohańbienie, a tego tylko zawsze pragnęli.

Polacy powinnni łączyć się tylko w takie bratnie koła, gdzie jest czczoną ojców naszych wiara św., gdzie jest miłowaną nasza dawna Polska, dziś niestety w kajdanach. A takiem stowarzyszeniem bratniem wzajemnej pomocy jest Unia Polska w Ameryce. Do niej więc bracia—łączcie się w Unii Polskiej, a Bóg nam pomoże.

Pseudo-biskupi i lud niezależny.

Niejednokrotnie zwracaliśmy uwagę naszych braci Polaków, na zaślepienie i bezgraniczną głupotę pewnej garści ludzi, którzy pozwolą się okłamywać i bałamucić i wierzą oszustom, że nie są zdrajcami wiary Chrystusowej rzymsko-katolickiego kościoła, że nie są również zdrajcami Ojczyzny.

Niejednokrotnie dowodziliśmy, że każdy prawy Polak, powinien święcie przechować wiarę naszych ojców. Że dla tej wiary ojcowie nasi dawali swe życie i mienie, a bracia nasi Unici woleli śmierć, gnić po więzieniach, lub na Sybirze, aniżeli łaski i dobrodziejstwa Moskali, z wyrzeczeniem się wiary ojców.

Dowodziliśmy, że prawy Polak nie może być odstępcą, nie może zapomnieć rzymsko-katolickiego kościoła, woli utracić życie, niż być apostatą. Nieszczęśliwa Polska tylko w Bogu może pokładać nadzieję.

Obecnie jednak, gdy widzimy, że naród jest tak zaślepiony, iż wszelkie perswazye nie pomogą, że woli słuchać oszustów, aniżeli Boskiej nauki Chrystusa, aniżeli głosu własnego sumienia, postanowiliśmy zwrócić uwagę ogółu polonii tak w Chicago, Ill, jak i w Buffalo, N. Y., że postępowanie niezależnych przynosi wstyd i hańbę dla nas, demoralizuje lud, rozdziela naszych braci i dopomaga naszym wrogom Niemcom i Moskalom w ich pracach separatycznych, w celu wynarodowienia Polaków.

Aby zaradzić tej haniebnej zarazie, mamy wiele środków bardzo prostych i dziwić się nam wypada, że dotychczas nie użyto takowych. Tak w Chicago jak i w Buffalo, można znaleść najmniej po 20 wiarygodnych świadków, którzy pod przysięgą mogą złożyć zeznania, iż niezależni w parafii kozłowej w Chicago i w parafii kamienia w Buffalo są przez swych fałszywych "pryczerów biskupów" okłamywani w ten sposób:

"My nie odstępujemy od rzymsko-katolickiego kościoła, my zachowujemy cały rytuał rzymski, odprawiamy nabożeństwa bez żadnej zmiany, nie zmieniamy dogmatów wiary—a tylko stajemy w obronie wyzyskiwanego narodu, jesteśmy tylko w nieporozumieniu z Biskupami ajryskiemi i niemieckiemi. Wkrótce cała sprawa się wyjaśni i z Rzymu nadejdzie potwierdzenie naszego biskupstwa i pochwała dla parafian".

Ciemny naród tym kłamliwym opowiadaniom daje wiarę. Ciemny naród coraz bardziej pogrąża się w otchłań zepsucia i staje się sprzymierzyńcem naszych plemiennych wrogów, a tem samem — zdrajcami Boga i Ojczyzny.

Otóż należy wysłać delegacyę do biskupa z polskich uczciwych obywateli, którzy powyższe okoliczności będą mogli stwierdzić przysięgą, a tem samem będą mogli udowodnić, że pseudobiskupi Kozioł i Kamień wkraczają w niewłaściwą atrybucyę i chociaż stanowią oddzielną sektę starokatolików lub też niezależnych, bałamucą naród, że są prawymi katolikami i do tego "rzymsko-katolikami", a naród im wierzy, że nie są odstępcami od wiary ojców.

Biskupi na podstawie tych świadectw powinni udać się do sądów i za pomocą policyi zabronić szarlatanom ich praktyk i zamknąć im bóżnice.

Niechaj otwarcie wyznają, że są odstępcami i kacerzami, w przeciwnym razie, wszelkie prawo na całym świecie może zabronić im dopuszczać się oszukaństwa. Panowie adwokaci powinni znaleść w prawie odpowiednie paragrafy.

Co się dzieje na Kaszubach?

Do "Dzienn. Pozn". donoszą: Zakazano już dawniej wiec wyborczy w Stężycy, Kartuzach, Chmielnie, Darślabiu. Teraz znów zakazał komisarz p. Nappora z Gdańska w pierwsze święto Zielonych Świątek wiec w Miłobądzu, a w Żukowie zaś rozwiązała wiec policya w drugie święto. Podczas gdy w pięciu pierwszych miejscowościach zakazała policya wiece z powodu "nieodpowiednich" lokalów, w Żukowie z tego powodu zebrania rozwiązać nie było można. Wiec bowiem miał się odbyć w wielkiej, nowej, krytej tekturą tekturą stodole p. Ptacha, w której może się pomieścić wygodnie 1000 osób.

Według "Gaz. Gdań." przybyło do Żukowa około 800 wyborców z bliska i z daleka. Policyą zastępował wójt p. Goluński z Borków w towarzystwie trzech żandarmów, którzy mieli podobno nabite karabiny. Wiec zagaił p. Leon Lniski z Grzebieńca. Na przewodniczącego powołano ks. dziekana Szotowskiego. Ukonstytuowano biuro, powołano ławników, uzupełniono komitet wyborczy — wszystko bez przeszkody.

Następnie przemawiał poseł p. Roman Janta-Połczyński. Kiedy zaznaczył, że Koło polskie nie wiele co zdziałać mogło, bo liczebnie jest za słabem, a prócz tego ma nieprzejednanych przeciwników w narodowo-liberałach i konserwatystach, którzy postępują wedlug życzeń rządu, wstał wójt i oświadczył, że wiec rozwiązuje, ponieważ o rządzie mówić nie wolno! Wyborcy wykrzyknęli trzykrotnie: Niech żyje nasz poseł! — i spokojnie opuścili stodołę.

Po nieukończonym wiecu poszło kilkudziesięciu obywateli na szklankę piwa do oberży p. Blocka. Zasiedli w osobnym pokoju przy stole, ale niebawem żandarmi przybyli także i oparłszy karabiny o podłogę, zasiedli tuż za ich plecami. Wypiwszy po kufelku piwa, obywatele wstali i udali się do innego lokalu p. Gleinerta, ale tuż za nimi podążyli znów żandarmi z bronią i tak samo zasiedli tuż obok.

Opowiadano sobie, że podobno około 30 obywateli, którzy byli w lokalu p. Waleranda w Chmielnie po wiecu na piwie, ma być oskarżonych o "zakłócenie spokoju krajowego".

Takie oto stosunki panują na Kaszubach!

BIURO SEKR. JENERL.
UNII POLSKIEJ W AMERYCE.

Dobrowolna kolekta towarzystw Unii Polskiej na dom św. Józefa dla polskich i litewskich emigrantów w New York, N. Y., za kwartał od 1go stycznia do 1go kwietnia '98.

No		No	
No 1	$1.37	No 28	$ .20
" 4	1.30	" 34	.80
" 5	.45	" 36	.44
" 8	.55	" 37	.05
" 11	.65	" 43	1.15
" 15	1.05	" 45	.15
" 18	1.00	" 51	.61
" 20	.48	" 52	.23
" 21	.86	" 59	.10
" 22	.46	" 61	.08
" 25	.10	" 64	2.50
" 57	1.16	" 66	.25

Razem $15.68

Powyższa suma wysłaną została na ręce Wlb. ks. Dr. I. Dworzak w Williambridge, N. Y.

Towarzystwa Unii Polskiej nadesłały w miesiącu kwietniu swe assesmenta jak następuje:

No		No	
No 1	$47.05	No 37	$11.90
" 2	43.10	" 39	11.45
" 3	—	" 43	19.85
" 4	162.20	" 44	—
" 5	48.05	" 45	—
" 6	—	" 46	5.45
" 7	13.15	" 50	29.15
" 8	16.15	" 51	22.11
" 9	105.50	" 52	—
" 11	—	" 54	15.00
" 14	44.00	" 55	20.35
" 15	52.05	" 56	2.45
" 18	16.00	" 57	19.55
" 20	41.00	" 58	5.15
" 21	19.30	" 59	27.50
" 22	26.40	" 60	8.00
" 24	33.25	" 61	38.42
" 25	—	" 62	—
" 27	35.45	" 63	21.35
" 28	30.75	" 64	57.25
" 30	17.60	" 65	11.60
" 31	19 90	" 66	—
" 33	59.10	" 67	8.95
" 34	—	" 68	10.55
" 36	6.46	" 69	—
		" 70	36.00

Razem $1220.19

W miesiącu Kwietniu 19go przyznane zostało pośmiertne Stanisławowi Pass, członkowi tow. No 1 w St. Paul, Minn., po zmarłej żonie jego Franciszce w sumie **$250.**

Wypłacone zostały następujące pośmiertne:

52 pośmiertne Rozalii Dombrowskiej, wdowie po zmarłym Szymonie Dombrowskim członku tow. No. 28 w Buffalo, N. Y., **$750.**

MICHAŁ ZAGÓRSKI,
Sekr. Jen.

Uważasz, jak ci oficerowie są pewni siebie......

— Nic dziwnego, przecież wygrali bitwę na manewrach......

UWAGI.

Jeden z polsko-amerykańskich poetów (gwiazda) taką nas karmi poezyą:

"Nocy, czar twój wciąż nas mami,
"Tyś dla ducha pieluchami".

Szanowny sławny poeta zapomniał o kardynalnej zasadzie poezyi, to jest o estetyce, a w pieluszce niepodobna dopatrzeć się estetyki ani nawet logiki. Widać że dla jego ducha—Potrzebna jest pielucha.

* * *

Zarząd Związku myśli o budowie nowego domu związkowego. Winszujemy, ale nie zazdrościmy.

* * *

IIgi Polsko-katolicki Kongres, jaki jest zwołany do Chicago, może spowodować bardzo wiele dobrego i dla tego popieramy ten zamiar i jego cele godziwe.

* * *

W Chicago urządzają Polacy wspólny obchód na cześć naszego wieszcza Adama Mickiewicza. Jestto fakt godzien pochwały. Widocznie Polacy zaczynają dojrzewać i biorą się do solidarności — czego nam zawsze brakło—niestety.

* * *

"Nowe Życie" dowodzi, że zawsze broniło prawdy przed fałszem. Niechaj dowiedzie, jaką jest "prawda" u niezależnych, których zawsze broni.

* * *

Pytają się niektórzy, dla czego Hiszpanie, wiedząc doskonale, iż zostaną pobici, nie starają się o zawarcie pokoju, który z każdym dniem będzie dla nich trudniejszy? Gdyby Hiszpanie zawarli pokój jako zwyciężeni, natychmiast wybuchłaby rewolucya i wypędziłaby obecną dynastyę z kraju. Oprócz tego mają ciągle nadzieję w interwencyę mocarstw Europy.

— Czy mógłbym pana prosić o ogień?

— Służę panu!

— Dziękuję, a nie mógłbym jeszcze prosić o papierosa, bo zapomniałem sobie kupić.

ZARZĄD UNJI POLSKIEJ W AMERYCE.

M. Tondrowski, Prezes,
249 Lovejoy st., Buffalo, N. Y

W. Kopczynski, Vice Prezes,
Hudson, Luzerne Co., Pa.

Ks. D. Majer, Kapelan,
241 Charles str., St. Paul, Minn.

Ks. Flaczek, Vice Kap.
Stanislaus and Rother ave.
Buffalo, N. Y.

Rząd Administracyjny:

A. Kruszewski, Przewodniczący,
620 Ellfelt st., St Paul, Minn.

M. Zagorski, Sekretarz Generalny,
257 Lafond st., St. Paul, Minn.

A. Okoniewski, Vice Sekretarz.

J Jarosz, Kasyer.

Opiekunowie kasy.

Ks. R. Guzowski,
St. Kowalski,
W. Konieczny, Nieżalewski.

Każdy członek, należący do Unji opłaca miesięcznie wraz z kapitałem żelaznym i obrotowym:

od 18 do 30 lat.........75 centów
od 30 do 40 .at.........85 centów.
od 40 do 45 lat.........$1. 00. w tem mieści się zapłata za organ Unji, więcej nie ma żadnych opłat miesięcznych.

UPOWAŻNIONYMI Agentami i kolektorami *Słońca* są panowie:

w Buffalo, N. Y.

Pan Paweł Kałucki, pod N'rem 906 Broadway.

Pan Jan Ledwoń, pod N'rem 373 Peckham ulica.

w Minneapolis, Minn.

p. B. Niezalewski i p. Ignacy Idziorek.

Na całą North Dakotę i Fermont, Minn., p Hübner z Edgelsy N. Dakota.

Na cały stan Pennsylvania i New Jersey 1 p. W. Kopczyński w Hudson, Pa., Luzerne Co., zamieszkały i z. Frank Affelt w Old Forge, Pa. Lackawanna, Co.

W Chicago Ill., Cleveland O., Detroit, Mich. ob. Stefan Hewell, 49 Emma str. w Chicago, Ills zamieszkały.

Na stan Wisconsin i North Dakota Wincenty Sławski, 636 —6th av. Milwaukee, Wis.

Wszelkie tych panów pokwitowania z odbioru zaległej i nowej prenumeraty i ogłoszeń będą przez nas jako legalne zaakceptowane.

All of our Agents are authorized to collect all bills and subscription for our paper and all receives will be accepted by us. — *Geo. Mirski*, Publisher and Proprietor.

Z TEATRU WOJNY.

Washington, 15 czerwca.—Armia lądowa złożona z 15,000 ludzi i przeznaczona do zajęcia Kuby, odpłynęła z Key West dopiero dzisiaj rano.

Londyn, 15 czerwca. — Ambasador amerykański Hay utrzymuje, że nieprawdziwą jest wiadomość o zajęciu miasta Manili przez powstańców.

Washington, 15 czerwca.—Prezydent McKinley zaopatrzył wczoraj o godz. 3ej minut 5 swoim podpisem bil o podatkach wojennych. Nowe prawo posiada moc obowiązującą, począwszy od dnia dzisiejszego.

Departament wojny zapowiada, że czynią się energiczne przygotowania do wysłania drugiej ekspedycyi lądowych wojsk, przeznaczonych na zajęcie wyspy Porto Rico.

Departament marynarki otrzymał wiadomość z wiarogodnego źródła, że eskadra admirała Camara składa się z okrętów, niezdolnych do operacyi wojennych na morzu.

Kingston, Jamaica, 15 czerwca.—Okręty Texas i Marblehead wysadziły na ląd pod Guantanamo 60 ludzi i wzmocniły załogę pułkownika Huntington. Amerykanie narzekają na gorąco i na brak wody, lecz zresztą trzymają się dobrze. Hiszpanie chcieli zmusić naszych do opuszczenia zajętych pozycyj, lecz okręty nasze zmusiły Hiszpanów do spokojnego się zachowania.

Mingston, 15 czerwca.—W poniedziałek rozpoczęli Hiszpanie ostrzeliwać na nowo obóz amerykański. Pułkownik Huntington odpowiadał im ogniem z 3calowej armaty, ustawionej na wzgórzu. "Marblehead" wypłynął z portu i walił z armat w krzaki, wskutek czego Hiszpanie zachować się musieli spokojnie.

Washington, 14 czerwca.—Generał major Shafter ma pod swymi rozkazami 773 oficerów i 14,564 prostych żołnierzy. W tej liczbie znajduje się jeden pułk ochotników z Massachusetts i cztery szwadrony ochotniczej jazdy. Resztę stanowią wojska regularne. Tylko jeden szwadron kawaleryi związkowej udał się na Kubę wraz z końmi, ponieważ na okrętach nie było dosyć miejsca dla koni.

San Francisco, 15go czerwca.—Okręty, przeznaczone do drugiej wyprawy na wyspy Filipińskie, są gotowe do brania na pokład wojska, w ilości 4000 ludzi. Już rozpoczęto pakowanie rzeczy potrzebnych dla wojska.

Londyn, 15 czerwca.—Manila do tej pory nie upadła. Jeżeli generał Augusti będzie zmuszony poddać się, złoży broń przed Dewey'em, lecz nigdy przed dowódzcą powstańców Aguinaldo.

St. Nicolas, 15 czerwca.—Pomocniczy krążownik "St. Louis" zabrał pod Moraut Point angielski parowiec "Twickenham", mający na pokładzie 3300 ton węgli, przeznaczonych dla Hiszpanów. Parowiec skonfiskowano i odesłano do Key West.

Washington, 16 czerwca.—Admirał Sampson donosi, że w Guantanamo sprawa stoi dobrze i że kilkaset powstańców kubańskich działa razem z Amerykanami.

Guantanamo, 14 czerwca.—Amerykańscy marynarze w połączeniu z Kubańczykami pobili dzisiaj na głowę oddział Hiszpanów, złożony z 400 ludzi. Jeden marynarz hiszpański został ranny, dwóch Kubańczyków zabitych i czterech rannych.

Madryt, 16 czerwca. — Depesza z Manili donosi, że położenie Hiszpanów jest tam rozpaczliwe.

Kingston, 16 czerwca. — Wtorek zaatakowali amerykańscy marynarze w połączeniu z Kubańczykami obóz hiszpański, oddalony od brzegu o 5 mil. Rozproszono około 400 Hiszpanów i zniszczono źródło dostarczające im wody. Podobno 40 Hiszpanów poległo, a 15 trupów znaleziono w polu.

Pod Santiago odbywano próby z działami dynamitowemi na okręcie "Vesuvius". Na fortyfikacye Hiszpanów rzucono trzy bomby dynamitowe, które miały zrządzić ogromne spustoszenie. "New Orleans" ostrzeliwał forty, położone na wschód od Morro Castle. Baterye hiszpańskie odpowiadały ogniem i jedna z kul przedziurawiła okręt.

New York, 16 czerwca.—Depesza z Guantanamo donosi, że nasi marynarze podczas ataku na obóz hiszpański wzięli 18 nieprzyjaciół do niewoli, zdobyli 100 karabinów, zniszczyli budynek, w którym znajdowała się stacya telegraficzna, łącząca Guantanamo ze Santiago. W różnych utarczkach położyli trupem 100 Hiszpanów.

Kingston, 16 czerwca.—Z okrętu "Dauntless" nadeszła wiadomość, że nasi marynarze spędzili cztery doby bez odpoczynku, niepokojeni dniem i nocą przez nieprzyjaciół. Wczoraj napadli na nich znowu gerylasi, ukryci za krzakami. Posuwają się jak cienie, strzelają bezdymnym prochem, zrzucają z siebie ubrania i okrywają się liśćmi tak, że nie można dostrzedz ich w gęstwinie. Strzelano do nich z polowych armat. Powstańcy mało nam są przydatni, lecz oddają nam pewne usługi jako przewodnicy.

Washington, 16 czerwca. — Pod Santiago zajęły nasze wojska miejscowość Acerraderos. Ponieważ 1500 Kubańczyków przyłączyło się do oddziału naszych marynarzy, przestała istnieć obawa, że ci będą musieli cofnąć się na okręty i opuścić Guantanamo, zanim nadejdą wojska lądowe. Po przybyciu na Kubę naszych wojsk lądowych, połączą się z niemi znaczniejsze oddziały powstańców.

Washington, 16 czerwca.—Wszelkie pogłoski o mieszaniu się Niemiec do sprawy filipińskiej są fałszywe. Rząd niemiecki jest względem Stanów Zjednoczonych przyjaźnie usposobiony.

San Francisco, 16 czerwca.—Tysiące ludzi zebrało się w przystani, ażeby pożegnać okręty, odpływające z wojskiem do Manili. Gdy podniesiono kotwice, odezwały się w mieście wszystkie dzwony, wszystkie piszczałki we fabrykach i na parowcach. Równocześnie strzelano z armat a ludność wydawała gromkie okrzyki, której wojsko odpowiadało wiewaniem kapeluszów za gościnne przyjęcie.

Londyn, 16 czerwca —"Star" obstaje przy swem twierdzeniu, że Niemcy pozwolą Amerykanom tylko pod tym warunkiem zająć Manilę, jeżeli ci będą mieli do dyspozycyi dosyć wojska, ażeby przedstawić gwarancyę bezpieczeństwa dla niemieckich poddanych. W przeciwnym razie wysadzą Niemcy 2400 swego wojska na wyspę Luzon, ażeby ochronić Manilę od nadużyć ze strony dzikich krajowców.

New York, 16 czerwca.—Generał Garcia zobowiązał się wziąć udział w oblężeniu Santiago na czele 9000 ludzi.

Havana, 16 czerwca. — Wódz powstańców Cabalero, który od r. 1895 bił się z Hiszpanami, wstąpił w tych dniach do brygady Kubańczyków w Santa Clara. Główniejsi dowódzcy powstańców naradzili się niedawno temu i uchwalili wystąpić czynnie przeciw Amerykanom.

Kingston, 16 czerwca.—Admirał Sampson i komandor Schley odcinają miastu Santiago wszelki dowóz żywności. Za kilka dni zabraknie mieszkańcom najpotrzebniejszych artykułów i będą skazani na głód.

Kingston, 17 czerwca.—Forty Caimanera zostały zburzone przez okręty Marblehead, Texas i Suwanee.

Kingston, 17 czerwca. — Okręty amerykańskie zaczęły wczoraj o godzinie 2ej ostrzeliwać kamienny fort i stacyi kolei żelaznej pod Guantanamo. Bombardowanie trwało do godz. 4. Marblehead stanął po zachodniej stronie kanału i walił w nasypy z 5-calowych armat. Texas wyrzucał bomby z 12 calowych dział i rozbijał niemi w puch mury fortecy. Marblehead wpłynął następnie do kanału i dokonał tam dzieła zniszczenia nasypów i baraków. Strzały ze Suwanee zmusiły wojska hiszpańskie do opuszczenia nadbrzeżnych krzaków i do ucieczki w głąb wyspy.

Mały statek parowy, należący do okrętu Marblehead, rozglądał się w pobliżu brzegu za podwodnemi minami, a zobaczywszy w krzakach ukrytych Hiszpanów, strzelił do nich z armaty. Przy tej sposobności stoczyła się armata z pokładu do wody.

Kingston, 17 czerwca.—Admirał Sampson bombardywał po trzeci raz baterye hiszpańskie wszystkich portów pod Santiago, z wyjątkiem Morro Castle, gdzie przebywa Hobson z towarzyszami. Jedna baterya została całkiem zniszczona.

Hongkong, 18 czerwca. — Powstańcy zamierzają ogłosić na Filipinach rzeczpospolitą, pozostającą pod opieką anglo-amerykańską.

Panowanie Hiszpanów w Manili ustaje. Rodzina generał gubernatora Augusti została wziętą do niewoli. Generał Pena poddał się z tysiącem wojska w Santa Cruz. W innych miejscach poddali się także Hiszpanie powstańcom.

Kapitan niemieckiego okrętu Irena oświadczył w towarzystwie hiszpańskich oficerów, że dopóki cesarz Wilhelm zasiada na tronie, Filipiny nie przejdą nigdy pod panowanie Amerykanów. Krajowcy opuszczają gromadnie szeregi hiszpańskie i łączą się z powstańcami.

Hongkong, 18 czerwca. — Aguinaldo wezwał krajowców, ażeby zebrali się w Cavite, dokąd zaprosił także Amerykanów, ażeby byli obecni na uroczystości proklamowania niepodległości wysp Filipińskich.

Powstańcy staczają nieustanne bitwy z Hiszpanami. Hiszpanie próbują nadaremnie odebrać nieprzyjaciołom stracone pozycye.

Gibraltar, 18 czerwca. — Eskadra hiszpańska, złożona z dwóch pancerników, czterech krążowników pomocniczych i czterech kontrtorpedowców, wpłynęła do morza Śródziemnego i udała się na wschód.

Londyn, 18 czerwca. — Z Hongkong otrzymano wiadomość, że w zatoce Manila pojawiły się cztery wojenne okręty, na których masztach powiewają chorągwie powstańców filipińskich. Te okręty działają w porozumieniu z powstańcami i atakują Manilę od strony morza.

Washington, 18 czerwca. — Departament marynarki ogłosił następującą depeszę, nadesłaną przez Dewey'a: Stan rzeczy nie uległ zmianie. Powstańcy atakują Hiszpanów i obsaczyli całe miasto. Zabrali 2500 Hiszpanów do niewoli. 12 okrętów handlowych stoi za mojem pozwoleniem w zatoce i przetrzymuje na pokładach mnóstwo osób, które uciekły z miasta. Okręty te znajdują się pod opieką neutralnych okrętów wojennych.

Raporta generał gubernatora Augusti brzmią rozpaczliwie. Stracił nadzieję utrzymania się w Manili, jeżeli rząd madrycki nie nadeśle mu posiłków.

Kingston, 18 czerwca.—Admirał Sampson bardzo jest zadowolony z rezultatu ostatniego ostrzeliwania Santiago. Ponieważ admirał Cervera kazał uzbroić forty armatami ze swych okrętów, stracił przeto nadzieję wydostania się z portu.

Kapitan Ludlow został upoważniony do traktowania z gener. Blanco o uwolnienie Hobsona i jego towarzyszów. Sampsonowi bardzo zależy na tem, ażeby uwolniono jeńców przed atakiem na Santiago, gdyż obecność ich w Morro Castle przeszkadza bombardowaniu tego fortu.

San Francisco, 18 czerwca.—Około lipca wyruszy ztąd trzecia ekspedycya na Filipiny.

SPRAWY UNIJNE.

BUFFALO, N. Y., 14 czerw. '98.

Niniejszem zawiadamia się członków towarz. św. Piotra Męczennika No. 65 Unii Polskiej w Ameryce, iż miesięczne posiedzenie odbędzie się 5 lipca o godz. wpół do 8 wieczorem w hali zwykłych posiedzeń. Ktoby miał chęć wstąpić do naszego towarzystwa, niechaj przybędzie, a będzie mile i po bratersku przyjętym. Wstępne bardzo niskie. — Z bratniem pozdrowieniem *Ignacy M. Wróblewski*, Sekretarz.

ELYRIA, Colo., 14 czerwca '98.

Dnia 12 czerwca odbył się roczny mityng w Globeville, Colorado, towarzystwa św. Józefa, No. 62 Unii Polskiej w Ameryce, na którym obrano następujący zarząd: Fr. Wargin, prezydent po raz 2gi; Jan Budzicki, kasyer po raz 2gi; Jan Wargin, Nik Niko, opiekunowie kasy po raz 2gi; Piotr Górecki, sekretarz po raz 1-szy. — Z bratniem pozdrowieniem *Piotr Górecki*, Sekretarz.

BUFFALO, N. Y., 14 czerw. '98.

Na rocznem posiedzeniu towarz. św. Piotra M. No. 65 Unii Polskiej w Ameryce, odbytem 7 czerwca rb., wybrany został następujący zarząd na rok 1898: Karol Wróblewski, prezydent rok 2gi; Marcin Thron, vice-prezydent rok 2gi; Ign. Wróblewski, sekretarz rok 1-szy; Fr. Kaczmarek, vcice-sekr. rok 1. Jan Jaśkiewicz, kasyer rok 2; M. Korzeniewski, vice-kasyer rok 1-szy; Jan Lewczyk rok 2gi i Jakób Szochta rok 1-szy, opiekunowie kasy i książek; Józef Mytko, foreman rok 1; Kazimierz Rumiński, odźwierny, rok 1-szy. — Z bratniem pozdrowieniem *Ignacy Wróblewski*, Sekretarz.

KORESPONDECYA.

Ważne dla parafian POLSKICH W ST. PAUL, Minn.

Na wyraźne żądanie ks. Guzowskiego.

Na prośbę deputacyi wysłanej z parafii św. Kazimierza Królewicza rozstrzygnął Najprzewiel. Arcybiskup Ireland, dnia 12go Maja rb. w sprawie dotyczącej granicy pomiędzy parafiami św. Wojciecha a św. Kazimierza Królewicza, w ten sposób, że odtąd granicą pomiędzy temi dwiemi parafiami mają być ulice: Mississippi i Broadway.

W obec tego ostatecznego rozstrzygnięcia i zawyrokowania Arcybiskupa względem granicy, wysłuchanego przez Wiel. ks. D. Majera i niżej podpisanego, powinni Polacy katolicy uszanować wolę Arcypasterza swego i odtąd do niej w sprawach parafialnych się zastósować.

Wszyscy więc, co chcą należeć do polskiej parafii a mieszkają po stronie wschodniej ulic Mississippi i Broadway liczą się do parafii św. Kazimierza, mieszkający zaś po zachodniej stronie tychże ulic, należą do parafii św. Wojciecha, której proboszczem jest Wiel. ks. D. Majer.

Należeć do jakiejś parafii znaczy: uważać kościół istniejący w granicach ustanowionych przez wyższą władzę kościelną tj. biskupa, za swój parafialny i takowy według sił materyalnie popierać, do tegoż kościoła na nabożeństwa uczęszczać i ze wszystkiemi duchownemi sprawami do proboszcza tegoż kościoła przez biskupa ustanowionego się udawać.

Wiadomo dobrze, że według prawa kanonicznego ograniczona jest działalność proboszczy i jurisdykcya ich pod pewnymi względami nie sięga poza obręb parafii swojej. I tak: nie godzi się im ani dzieci chrzcić z innej parafii, ani przyjmować do pierwszej komunii św., ani dawać ślubów osobom do innej parafii należącym, ani chować umarłych, ani wogóle uważać za członków swego kościoła osoby, mieszkające poza granicą parafii i im ławki wyrentowywać bez wyraźnego pozwoleństwa proboszcza, do którego z prawa należą lub też ks. Biskupa jako pierszego proboszcza każdej parafii jego dyecezyi. W tych i tym podobnych sprawach, w zakres jurisdykcyi duszpasterza wchodzących, parafianie mają się udawać do swego proboszcza i jego usługi prosić.

Z upoważnienia Najprzewiel. Arcybiskupa Ireland'a ogłosiłem w kościele św. Kazimierza Królewicza następnej niedzieli, tj. 15 maja br., Jego wyrok względem granicy mojim parafianom i powtarzam takowy w łamach organu Unii dla powiadomienia Polonii naszej w St. Paul.

Z uszanowaniem

Ks. R. L. Guzowski,

Proboszcz przy kościele św. Kazimierza Królewicza, w St. Paul, Minn.

Obecnie należę do parafji św. Kazimierza na E. St. Paul i jestem bardzo zadowolony, jak Wielebny ks. Guzowski odprawia nabożeństwo kościelne. Dnia 12go czerwca rb. po Mszy śtej była procesja, w której wzięło udział 54 ubranych w bieli z kwiatami dziewczynek, i 24 chłopczyków. Wszyscy parafjanie byli zachwyceni, widząc piękny orszak procesyjny i dzieci parafjan pięknie wyuczone i starannie ułożone, aż się serce radowało, a wszystko dzięki Wieleb. ks. Proboszczowi i Wiel. Siostrom, które zadają sobie wiele pracy, aby dzieti przyprowadzić do porządku. Niechaj Pan Bóg błogo sławi naszemu Proboszczowi w jego zacnej pracy i Wieleb. Siostrom. — Pozostaję z szacunkiem i poważaniem, *Michał Lada.*

Wilno, Lincoln Co., Minn.

W ogrodzie obywatela Franciszka Cichańskiego w dniu 4go lipca rb. odbędzie się **Wielki Pik-Nik.** Wieczorem puszczane będą ognie sztuczne oraz urządzano różne zabawy towarzyskie. Ponieważ dochód z pikniku przeznaczony jest na budowę nowego kościoła, spodziewamy się przeto, że wszyscy Polacy raczą wziąść udział w zabawie i poprzeć cel godziwy.

OD WYDAWNICTWA.

W drukarni "Słońca" posiadamy następujące książki polskie do sprzedaży, przystępne dla ludu i bardzo zajmujące:

Gawędy starego ekonoma, p. Niemojewskiego	15c
Nowenna i koronka do śgo. Józefa	10c
Historya Polska w krótkości, p. Chociszewskiego	20c
Na służbę Bożą, p. Grabowskiego	15c
Koniec świata	15c
Krótka historya święta, p. ks. Łuczyckiego	25c
Prawdziwa historya o pijaku Urbanie	10c
Józefata dolina, p. ks. Gondek	20c
Książeczka jubileuszowa	5c
Święty Wojciech	20c
Leki na strachy śmiertelne	30c
Ks. Placydy stróż Przen. Sakramentu	10c
Sposób ciągłego obcowania z Bogiem	10c
Historya domku Matki Boskiej w Loreto	20c
Historya o Grzegorzu przykutym do skały	15c
Piękna historya "Ojca kalendarza"	15c
Chrystus Pan	25c
Skarbczyk opowiadań, p. ks. Łuczyckiego	30c
Wyrwidąb i Waligóra, p. Chociszewskiego	20c
Taniec śmierci	10c
Przez krzyż do nieba	10c
Przygody gospodarza Mickunia	10c
Królowa różańca świętego	20c
Wybór pieśni patryotycznych i innych	10c

Prócz tego posiadamy różnej treści książki do nabożeństwa, oraz możemy dostarczyć takich, jakich kto zapragnie, podług wyboru, po cenach bardzo nizkich.

AWANTURNICY.

TOM DRUGI.

[Ciąg dalszy].

Dom ten spokojny i samotny, w środku doliny bujnie zarośniętej, na pół ukrytej między drzewami, które tworzyły jakby wieniec liściasty, przedstawiał uroczy widok, który jednak nie zmienił znud onej i gniewnej twarzy podróżnego.

Przybycie jego jednak znać było obwieszczone przez szyldwach z wieżyczki, bo od strony domu wyjechał tęgim kłusem jeździec, i zdążał ku gromadce ludzi, składającej się, jak mówiliśmy wyżej, z hiszpańskiego szlachcica i z czterech niewolników, biegnących za nim ciągle z wyszczerzonemi zębami i dyszących jak foki.

Nowo przybyły był mały, lecz ramiona jego szerokie oznaczały niezwykłą siłę: miał około lat czterdziestu, rysy jego były ostre i wyraziste, a twarz ponura i chytra; słomiany kapelusz o szerokich skrzydłach, zakrywał prawie całą jego twarz; rękojeść długiego noża wystawała rochę z prawego buta, a długa strzelba leżała na przodzie siodła. Gdy się zbliżył do szlachcica, zatrzymał nagle konia, zdjął kapelusz i skłonił się uniżenie.

— Santas tardes sennor don Sancho—rzekł głosem pokornym.

— Ach! ach! to ty Birbomono—rzekł młodzieniec, dotykając lekko kapelusza—co u licha tu robisz? Myślałem, że już wisisz oddawna!

— Wasza Ekscelencya sobie żartuje—odrzekł kwaśno.—Jestem mayordomem sennory.

— Winszuję jej i tobie także.

— Sennora jest bardzo niespokojna o pana i już miałem za jej rozkazem wyjechać na zwiady w okolicę, będzie więc szczęśliwa, dowiedziawszy się, że pana nic złego nie spotkało.

— Jakto? co złego?—odparł młodzieniec, ściągając konia—co chcesz przez to powiedzieć? Cóż mi się mogło przytrafić w drodze?

— Wasza Ekscelencya nie wie, że rabusie zapełniają łąki?

Młodzieniec wybuchnął śmiechem.

— Rabusie? Co też ty opowiadasz za bajkę! Idź, idź, oznajmij siostrze o mojem przybyciu i nie pleś już dłużej.

Mayordomo nie czekał ponowienia rozkazu, ukłonił się, zawrócił i odjechał tęgim galopem.

W dziesięć minut potem don Sancho zsiadł z konia przed gankiem domu, gdzie czekała na niego kobieta młoda, rzadkiej piękności, lecz trupio blada i tak osłabiona, że zaledwie trzymała się na nogach.

Była to siostra sennora don Sancho i właścicielka domu.

Długo ściskali się młodzi ludzie, nie mówiąc ani słowa, wreszcie don Sancho podał rękę siostrze, zostawiając mayordomowi staranie o koniu i pakunkach.

Młodzieniec posadził siostrę, przysunął drugie krzesło dla siebie i usiadł.

— Nareszcie — rzekła ona czułym głosem, biorąc go za rękę — widzę cię mój bracie, jesteś tu przy mnie i czuję, żem szczęśliwa.

— Moja dobra Klaro — odpowiedział don Sancho, całując ją w czoło—już rok, jak nie widzieliśmy się z sobą.

— Niestety!—szepnęła.

— A przez ten rok zaszło wiele rzeczy, które mi pewno opowiesz?

— Niestety! moje życie przez ten rok w jednem słowie streścić się może: cierpiałem.

— Biedna siostro, jakżeś się zmieniła w tak krotkim czasie, zaledwie poznać cię można. Ja z taką radością jechałem na San Domingo i, wysiadłszy na ląd, pobiegłem zaraz do twego pałacu. Twój mąż nie zmienił się wcale, zawsze jest równie ciężki i milczący, tylko zdumniał jeszcze z powodu wysokiego stanowiska. Powiedział mi, że jesteś trochę cierpiąca i że doktorzy zalecili ci wiejskie powietrze.

— To prawda — rzekła ze smutnym uśmiechem.

— Tak, ale sądziłem, żeś tylko słaba, a znajduję cię niemal bliską śmierci.

— Nie mówmy o tem, Sancho, co to szkodzi, żem słaba? Czy otrzymałeś mój list?

— Czyż inaczej byłbym tutaj? We dwie godziny po otrzymaniu byłem już w drodze, od trzech dni pędzę przez góry, lasy i straszne drogi, aby ciebie zobaczyć.

— Dziękuję, o dziękuję ci, Sancho, szczęśliwą jestem, że cię widzę; wszak zostaniesz jakiś czas ze mną?

— Tak długo jak sama zechcesz, droga siostro, czyż nie jestem wolny?

— Wolny? — mówiła, patrząc na niego ze zdziwieniem.

— Mój Boże, Jego Ekscelencya książę Penneflor nasz znakomity ojciec, wicekról Nowej Hiszpanii, raczył mi dać urlop nieograniczony.

Na wspomnienie ojca dreszcz lekki przebiegł członki młodej kobiety, a oczy zamgliły się łzami.

— Ach!—rzekła— czy ojciec jest zdrów?

— Jak najzdrowszy.

— Czy mówił co o mnie?

Młodzieniec przygryzł usta.

— Bardzo mało—rzekł—ale ja mu za to mówiłem o tobie wiele, co sprowadziło równowagę; sądzę nawet, iż dla uwolnienia się od mej gadaniny, dał mi żądany urlop.

Donna Klara spuściła głowę, nic nie mówiąc, a brat patrzył na nią z litością.

— Mówmy o tobie, jeśli chcesz—rzekł.

— Nie, nie, Sancho, lepiej mówić o nim — odpowiedziała z wahaniem.

— O nim — rzekł głucho, marszcząc brwi: — Niestety! biedna siostro, cóż ci mogę powiedzieć, wszystkie me usiłowania pozostały daremne, nic nie odkryłem.

— Tak, tak, dobrze się ukrył — szepnęła.—O Boże! mój Boże — zawołała, załamując ręce z rozpaczą—czyż nie ulitujesz się nademną!

— Uspokój się, błagam cię moja siostro, jeszcze się rozejrzę, będę szukał sposobu, podwoję usiłowań i może nakoniec....

— Nie—przerwała—nigdy nic nie dokażemy, on jest potępiony, a potępiony przez mego ojca; ten nieubłagany człowiek nie odda mi go w tem życiu! O! ja znam lepiej od ciebie naszego ojca, ty jesteś mężczyzną, możesz z nim próbować walki, a mnie on złamał jednym ciosem, zdruzgotał serce w uścisku śmiertelnym, czyniąc ze mnie ofiarę piekielnej zemsty! Potem wyrzucał mi hańbę, której sam był sprawcą i jednym zamachem zniszczył szczęście trzech istot, które go czcić były winny i których przyszłość miał w ręku.

— A ty, droga Klaro, nic—że nie wiesz, nic nie odkryłaś?

— Owszem — odpowiedziała patrząc na niego błędnie, zrobiłam straszne odkrycie.

— Przestraszasz mię, Klaro, cóż to takiego?

— Nie teraz, mój dobry Sancho, nie teraz, czas jeszcze, bądź cierpliwym; wszak wiesz, że nie mam dla ciebie tajemnic, boś ty mnie jeden tylko kochał zawsze. Dla tej to właśnie tajemnicy pisałem po ciebie, za trzy dni najdalej dowiesz się o tem wszystkiem, a wtedy....

— Wtedy?—spytał badawczo.

— Wtedy zmierzysz wraz ze mną głębokość przepaści, w którą wpadłam. Teraz nie mówmy już o tem, obierzmy inny przedmiot.

[Ciąg dalszy nastąpi].

PRAWDY WIECZNE.

Przez X. Rossignoli.

[Ciąg dalszy].

Tymczasem głupstwo ludzkie okropnem rzeczy pomięszaniem wywraca porządek mądrości Boskiej. Bo czyż może być większy nierozsądek w chrześcianinie, który przecie ma przed oczyma nie tylko światło rozumne ale i słońce wiary, jak to, gdy mięsza naturę dóbr, środki biorąc za koniec w tem życiu i źle używając tego stworzenia, którego na to tylko używać powinien, by mieć szczęśliwe życie przyszłe. Rozpościeranie się w tej gospodzie życiowej, nic nie myśląc o ojczyźnie, którą jest niebo, gdzie żyć wiecznie mamy, jest zabijaniem własnej duszy, i utratą wiecznego zbawienia.

Używamy z takiem zapamiętaniem darów nam danych od Boga dla zbawienia, lecz na potępienie i zgubę, samych siebie czynimy nieszczęśliwymi, obracając dobro w zło, czyniąc opłakanem sobie życie przez złe używanie tych rzeczy, któreby je szczęśliwem czynić powinny. I nie może to być inaczej; bo jak mówi św. Augustyn: "Nie może spać spokojnie ciało, jeżeli głową ku ziemi, a nogami ku niebu obrócone będzie.

Nie znajdzie dusza nigdy pokoju, ale zawsze kłopoty, jeżeli odmieni porządek od Boga postanowiony, jeżeli zniży niebo z wiecznem zbawieniem pod swoje nogi, a ziemię z uciechami podniesie nad swoją głowę.

Ale to gorsza, że kiedy Bóg dał nam stworzenia na to, abyśmy Go przez nie tembardziej kochali i Jemu służyli, my to wszystko częstokroć obracamy przeciwnym sposobem, żeby Go tembardziej obrażać i znieważać. Jeśli zapominać na dobrodziejstwa jest niewdzięcznością obrzydliwą, cóż będzie gdy kto tych dobrodziejstw przeciwko dobrodziejowi swemu używa?! Jak dzika zdrada byłaby poddanego, gdyby broni dobył przeciwko panu swemu, który mu ją dopiero, pasując go na rycerza, do boku przypiął?

[Ciąg dalszy nastąpi].

BUFFALO, N. Y.

Pan Smyczyński sprowadził obecnie do swego składu wielki zapas w najlepszym gatunku kortów i sukna sprzedaje takowe panom krawcom, po cenach najniższych hurtowych.

Nadto sprzedaje bardzo tanio okrycia dla młodzieży, oraz ubrania wiosenne.

Obecnie najlepszy czas nabyć tanio piękne ubrania, gdyż towary podrożały a p. Smyczyński robi bardzo tanio, gustownie i trwale,

Nie ma w całem Buffalo krawca, jak pan Smyczyński z Lovejoy, nasz rodak, wykonywa prześliczne roboty nietylko dla Polaków ale i dla wykwintnych amerykanów, idźcie do jego pracowni, a każdy z pewnością będzie zadowolony.

Pan Smyczyński ma obecnie piękne towary na sezon l e t n i. Daje towar wyborny, ubrania gustowne i tanie.

Kronika miejscowa.

Począwszy od 1go lipca wejdzie w życie nowe prawo podatków wojennych. Prawo to odnosi się głównie na opodatkowaniu kwitów bankowych i dokumentach prawnych. W tym celu rząd wyda stemple w formie znaczków pocztowych, które sprzedawane będą w urzędzie cłowym, we wszystkich bankach, aptekach i wielkich grocerniach. Wszelkie kwity bankowe (czeki) stosownie do sumy będą miały osobny stempel.

Tak samo stemple będą używane na wszystkich dokumentach prawnych, jak: aktach własności, przepisach realności, kontraktach, pełnomocnictwach, morgeczach itp. Cena stempla będzie stosowna do wartości dokumentu.

Podatek na herbacie importowanej będzie od 1go lipca 10 centów na funcie, z czego rząd spodziewa się zebrać przeszło 20 miljonów dol.

Na depesze telegraficzne i telefony wyznaczono 1cent za każdą.

Podatek na tytoniu podniesiono na 12 centów od funta, zaś na cygarach podwyższono bardzo znacznie. Paczka papierosów zawierająca 10 sztuk, będzie kosztować 6 centów, a ponieważ w Stanach Zjednoczonych wyrabiają rocznie 3,000,000.000 papierosów rocznie, a więc podatek wojenny uczyni 3 miljony dolarów. Roczny produkt tytoniu jest 400 miljonów funtów, z czego podatek wojenny przyniesie około 24 miljonów dolarów. Wkrótce na wiele innych artykułów nałożony zostanie podatek wojenny.

Drukarnia "Słońca" wykonuje wszelkie roboty w zakres drukarstwa wchodzące szybko, gustownie i po cenach przystępnych

---

W środę ubiegłego tygodnia około godziny 6ej rano w parku Como odebrał sobie życie około 50 lat liczący mężczyzna, zażywszy kwasu karbolowego. Był on wysoki 5 stóp i 8 cali, nosił długą brodę i był ubrany dość wykwintnie. W kieszeniach jego znaleziono naparstek i kopertę z pieniędzy, na której było napisane nazwisko *Outerman* i pod spodem cyfry $7.90, w drugiej linji $5.90, na ostatku *Ballanc $2.00.* Widocznie był on z zawodu krawcem. Zwłoki na rozporządzenie koronera umieszczono w zakładzie pogrzebowym Gross'a.

Poczmistrz Smith otrzymał w tych dniach od ministra finansów w Washingtonie blankiety na prywatną pożyczkę obywatelską na cele wojenne na 3ci procent. Papiery zastawne będą wydawano na sumy $200, 100, 500, 1,000 płatne za lat dziesięć. Oferty będą przyjmowane tylko do dnia 14 Lipca.

W saloonie pana Józefa Jarosza znajdziecie wyborne piwo, wino i likiery, a więc nie chodźcie do obcych tylko do swoich.

Stowarzyszenie Czerwonego Krzyża otrzymało $575.00 w gotówce jako dochód z balu urządzonego na cele wojenne. Stowarzyszenie zakupiło całe masy materjałów płóciennych, z których szyć będą wszelką bieliznę dla wojska stanu Minnesota.

Plac wystawy stanowej zostanie obrócony na obozowisko dla nowego 15go regimentu, który zostanie sformowany w przeciągu miesiąca. — 800 nowo zrekrutowanych ochotników dodatkowych dla 13go regimentu opuściło St. Paul w ubiegły czwartek udając się do St. Francisco zkąd następnie wyjadą do Manili.

Sz. Czytelnicy raczą zwrócić uwagę na ogłoszenie Citizens Bank, które daje pewną gwarancyę i korzyści a przytem dyrektorem tegoż Banku jest nasz rodak p. Józef Matz.

Niejaka pani Smith, przejeżdżając na bicyklu przez University ulicę, została najechaną przez ciężki wóz i odniosła ciężkie pokaleczenia, szczęściem nie śmiertelne.

Komisarze powiatowi zaznaczyli w swem sprawozdaniu, że 3,297 osób nie zapłaciło dotychczas swoich podatków. Z tej liczby wykreślono 400 delikwentów jako bezwartościowych, na pozostałych nałożono wyroki sądowe.

Pan Józef Matz sprowadził nowy transport wybornych win w rozmaitych gatunkach. Szczególniej poleca Wielebnemu Duchowieństwu wyprobowane, czyste wino mszalne. [Altar Wine].

Thomas Hoban, klerk w hotelu Northern na Czwartej ulicy, przechodząc ciemnym korytarzem spadł tak nieszczęśliwie na schody, że ma złamane obojczyki, tylnią czaszkę i odniósł parę poważnych obrażeń cielesnych.

Simon Wine House posiadu wyborne wino czyste mszalne (Altar Wine).

Radzcy powiatowi wyznaczyli 1,000 dol. na ulepszenie drogi dla bicyklistów z "White Bear jeziora do "Bald Eagle" jeziora.

Olbrzymia cyfra wszystkich osób które zostały wyleczone przez użycie kotwicznego Pine Expeller, mo. najlepiej każdego przekonać o zbawiennych skutkach tego cudownego lekarstwa. Kupić można za 25 ct.

W ubiegły czwartek policja przyaresztowała Jamesa Shearin, który przed niedawnym czasem uciekł z więzienia głównej stacji policyjnej zgąd miał być odesłany władzom sądowym w West Superior za kradzież i robicie kasy. Shearin jest bacznie pilnowany przez policję.

Appetine Bitters jest najlepszym środkiem leczniczym na wszelkie słabości żołądka. Głównymi sprzedawcami są Geo Benz & Sons. w St. Paul i Minneapolis, na rogu 6ej i Minnesota ulic.

Sąd przyznał $5.000 Selinie Clewet wynagrodzenia od stowarzyszenia "Good Shepherd" za niesłuszne posądzenie i aresztowanie.

Ochotników do szeregów wojennych mamy pod dostatkiem. W ostatnich dniach przybyło dziesiątki młodych i zdrowych ludzi z okolicznych miasteczek i osad, gotowych do boju z Hiszpanami.

Grocernia p. Matz i Co., posiada zawsze świeże artykuły spożywcze.

W handlu rzeźnickim braci Kaźmierczak przy 3ej ulicy nabyć można przedziwne szynki wędzone i wyborne polskie kiełbasy, prawdziwe delicje. Jest to największy handel w mieście i słynie ze swoich wyrobów mazarskich w całym stanie.

Nasz rodak, p. Głąbica w East Saint Paul utrzymuje w swoim składzie tylko najlepsze i świeże mięsiwa oraz wędzonki. Kiełbesy, kiszki, szynki itp. wędliny przyrządzane są na sposób starokrajowy i smakują wybornie. Przyjmuje wszelkie zamówienia na wesela, chrzciny, bale. pikniki itp.

Gubernator Clough otrzymał z Washingtonu pozwolenie na wydanie stanowych listów zastawnych w wartości $200,000,00 na pokrycie kosztów rekrutowania i chwilowego utrzymania wojska.

Stowarzyszenie Czerwonego Krzyża wysłało w ubiegłym tygodniu 2 skrzynie dla 12go i 14go regimentu z rozmaitemi przyrządami szpitalnemi i lekarstwami.

Na ostatniem regularnem posiedzeniu rady powiatowej uchwalono, aby major miasta wyznaczył pięć wozów z końmi do chwytania psów nie mających znaczków licensji. — Centralne kompanję telefonów zawiadomiono, aby na niektórych ulicach postawiła słupy i pozaciągała druty telefoniczne. — Kompanję telefonów Northwestern zawiadomiono, aby przeprowadziła swoje druty po pod ziemią na Marshal ave. od Fairview ave. do rzeki Missisipi.— Zatwierdzono jedenaście licenzyj na nowe saloony.

W dniu 5go lipca, we wtorek, w hali "Mozart" przy ulicy Franklin blisko 7ej, odbędzie się **WIELKI KONCERT** chórów Zwiazku Śpiewaków Polskich w Ameryce pod dyrekcją profesora A. Małłka, przy akompanjamencie orkiestry Seibeta.

Ponieważ koncert ten dają sami Polacy na pokry cie kosztów sejmu, przeto zasługują, aby ich poparto szczerze, a więc Rodacy nie zaniedbójcie sposobności dla poparcia swoich.

W dniu 6go lipca rb. we środę, w hali ob. Józefa Jarosza, 250 Thomas ulica, narożnik Gaultier, odbędzie się Sejm [IX Zjazd] Związku Śpiewaków Polskich w Ameryce. Sympatycznej Instytucji życzymy powodzenia i rozwoju.

MINNEAPOLIS.

Pan Leon Brzeziński założył obecnie saloon na rogu Main i 13ej ulicy. Spodziewamy się, że Polacy będą popierać swego rodaka, który jest znanym jako dobry patrjota, a zarazem chętnie przychodzi z pomocą swoim Rodakom już to materjalnie, już to swymi stosunkami.

Zeszłej soboty zgłosiło się do arsenału przy 6ej ulicy 114 woluntarjuszów dla 14go regimentu, z których 94 zostało przyjętych i w poniedziałek wytransportowano ich do Chickamauga.

John Knott, żołnierz 7go regimentu stanu Illinois, stacjonowanego w Camp Alger, Virginia, zdezertował przed paru dniami i przybył do Minneapolis w celu zamordowania swej kochanki, Emmy Oakland, którą jednakże tylko postrzelił. Knott został osadzony w więzieniu powiatowym i zostanie prawdopodobnie rozstrzelany podług wyroku sądu wojennego, jego ofiara zaś leży w szpitalu miejskim. Rany jej nie są niebezpieczne.

Podczas sobotnich wyścigów w Lake Harriet przeszło 200 ludzi stało na moście zbudowanym z drzewa 15 stóp wysoko ponad koleją, zkąd doskonale widać było wyścigi. Nagle most się załamał i wszyscy spadli w dół. Rozległy się przeraźliwe krzyki, zaprzestano wyścigi i wszyscy pospieszyli z pomocą nieszczęśliwym. Rannych przeniesiono do pawilonu, gdzie niebawem znalazła się pomoc lekarska — rannych opatrzono i ambulansami odwieziono do domów. Kilkanaście osób odniosło dość poważne okaleczenia, jednakże nie śmiertelne.

W piątek w nocy złodzieje skradli naczyń srebrnych wartości 250 dolarów z rezydencyi E. E. Foos przy Szóstej ulicy.

---

14 letni L. Kelly znikł bez śladu z domu rodziców w ubiegły wtorek. Jego rówieśnicy utrzymują, że wyjechał on do San Francisco razem z nowo rekrutowanymi ochotnikami 13go regimentu. A to ci patrjota!

Zwłoki, jakie znaleziono w rzece Missippi identyfikowano jako Chas. Schlichting, który przed paru dniami uciekł z miejskiego szpitala. Po śmierci swej żony Schlichting widocznie z żalu dostał lekkiego obłędu umysłowego i musiano go umieścić w szpitalu.

Charles Meyers, liczący 22 lat, zatrudniony w odlewarniach wyrobów mosiężnych Hamlina, został napadnięty we wtorek około godziny 1-ej po północy przez dwóch nieznajomych mężczyzn na rogu Piątej ave i 3ej ulicy, którzy brzytwą rozpłatali mu brzuch. Myersa znaleźli przechodnie broczącego we krwi i zawołany ambulans odwiózł go do szpitala miejskiego, gdzie prawdopodobnie umrze każdej chwili, policja zaś energicznie poszukuje morderców.